

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY *Koronowskie*

Rok XIII

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (41) - 2001r.

W numerze:

Radek Sikorski w Koronowie, podsumowanie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Koronowski Klub Kajakowców, konkurs poetycki.



ULICA TUCHOLSKA

FOT. EWA BIELSKA

„...Płaczcie, dzieci!
Umiera marcowy śnieg,
Urządzimy mu pochówek wesoły...”

Bułat Okudźawa - Walc



Przygotowania Victorii do rundy rewanżowej.

Do rozgrywek mistrzowskich nasz zespół przystąpił osłabiony brakiem pierwszego bramkarza - Grzegorza Barańczyka. Uległ on poważnej kontuzji podczas treningu i wykluczony będzie z gry najprawdopodobniej przez całą rundę. Zarząd czyni starania aby sprowadzić nowego - również dobrego bramkarza. Aby zapewnić stałą grę młodym wychowankom, czterech z nich - Maziarczyk, Kopeć, Dolatowski i Łochowicz zostało wypożyczonych do Orlika Gogolinek. Wrócił natomiast do zespołu Tomek Brzuszczyk. Z Szubinianki pozyskano nowego zawodnika, lewego pomocnika Jakuba Cegielkę. Zespół rozegrał już wszystkie sparingi uzyskując następujące wyniki:

VK - Gwiazda/Budowlani Bydgoszcz 4:3;

VK - Orlik Gogolinek 8:1;

Turniej Halowy w Chelmży - II miejsce na siedem zespołów. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Janusza Musiałę.

Tarpan Mrocza - VK 4:3;

Start Pruszcz Pomorski - VK 2:7;

Unia Janikowo - VK 1:1;

Gwiazda Budowlani Bydgoszcz - VK 3:3;

Polonia Bydgoszcz - VK 5:1.

Oprócz sparingów przed rozpoczęciem rozgrywek mistrzowskich czeka nasz zespół 4 marca, niedziela, godz. 11.00, na boisku w Buszkowie mecz o puchar Polski z trzecioligową drużyną TKP Toruń. Ponadto do rozegrania pozostał zaległy mecz z Dziadkiem Toruń w dniu 11 marca br. Celem zespołu jest awans do IV ligi. Nikt jednak nie będzie rozpaczał, jeżeli to się nie uda. Kandydatów do awansu - i to bardzo silnych jest przecież kilku. Życzymy jednak naszym zawodnikom, sobie i kibicom, aby był to zespół VICTORII. Połamania nóg!

Co działo się w Kole LOK przy ZSZ w 2000 roku.

Prezes zarządu Koła LOK Paweł Czaplewski informuje, że nie można było w pełni zrealizować zamierzeń ze względu na problemy wynikłe z użytkowania miejskiej strzelnicy. Mimo tych trudności zrealizowano szereg imprez. Odbył się bieg przełajowy zakończony w Wilczym Gardle, w którym wzięło udział 54 uczniów. Wykonane zostały prace związane z adaptacją baru znajdującego się przy ulicy Dworcowej 53 na pomieszczenie treningowo-szkoleniowe. W październiku ruszyła liga szkolna w strzelaniu z broni pneumatycznej, która będzie kontynuowana w br., a jej finał nastąpi w czerwcu. Do końca grudnia w lidze uczestniczyło 87 uczniów. Życzymy jak najmniej problemów i zrealizowania wszystkich zamierzeń przewidzianych na 2001 rok.

Stronę redaguje: Grzegorz Myk

Str.2 TEMATY KORONOWSKIE NR 40

Urodzaj w imprezach LKT „WYCZÓŁ”

Bardzo dużo imprez sportowych i turystycznych zorganizował w 2000 roku LKT „WYCZÓŁ” Gościeradz pod wodzą prezesa Michała Chorzępy. Ogółem odbyły się 32 imprezy w których uczestniczyły 172 osoby. W imprezach samochodowych, których było 12 uczestniczyło 27 zawodników, w turystycznych - 10 imprez - 126 osób, w 9 motocyklowych uczestniczyło 16 zawodników i w cyklotrialu startowało 3 zawodników. Szereg imprez odbyło się na terenie Ziemi Koronowskiej. W maju zorganizowano w Koronowie I Rundę Turnieju Motorowego Mistrzostw Okręgu, w której brało udział 6 członków klubu. W Gościeradzu w sierpniu odbył się Ogólnopolski Rajd Turystyczny - Ekologiczny, w którym uczestniczyło 42 członków klubu. Natomiast we wrześniu VI runda Turnieju Motorowego Mistrzostw Okręgu w którym startowało 6 członków klubu. Dwie imprezy odbyły się w Pieczyskach. W sierpniu V Runda Turnieju Motorowego Mistrzostw Okręgu z udziałem 6 członków klubu, w październiku natomiast odbył się dwudniowy Integracyjny Rajd Turystyczny w którym brało udział 50 osób. Ponadto bardzo dużo imprez odbyło się w pobliskich miejscowościach jak Bydgoszcz, Świecie, Inowrocław, Toruń. Nie zabrakło uczestników klubu w imprezach organizowanych daleko w Polsce jak w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku czy Kozielcu. Były natomiast również imprezy zagraniczne w których uczestniczyli członkowie WYCZÓŁ-a, jak wyścig motocyklowy mistrzostw Austrii czy kilka imprez w Czechach. Gratulujemy Panu Prezesowi osiągniętych wyników i życzymy dalszych sukcesów i wytrwałości w organizowaniu imprez.

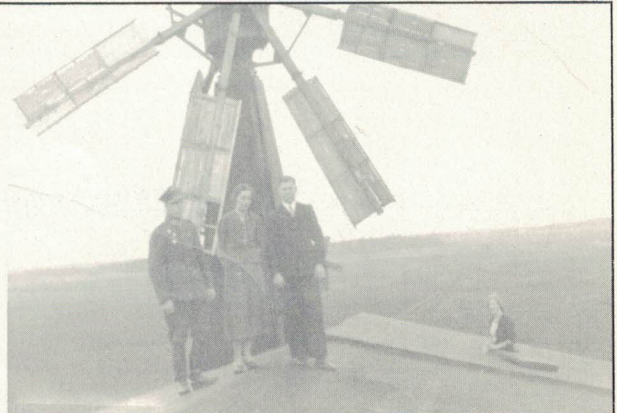
Jak minął rok 2000 w ognisku TKKF „SOKÓŁ”

Ze sprawozdania Prezesa Ryszarda Byzdry wynika, że TKKF jest najliczniejszą organizacją sportową w Koronowie. Czynnich zawodników w 7 sekcjach było aż 98. 54 z nich startowało w eliminacjach i finałach Olimpiady Sportowców Wiejskich Sydney 2000. W minionym roku w imprezach organizowanych przez TKKF Sokół wzięło łącznie udział 7200 osób. Władze „Sokoła” uważają, że do największych imprez przez nich organizowanych należy zaliczyć: I Miejsko - Gminną Ligę piłki koszykowej - 11 drużyn, 55 meczy i 92 zawodników. II. Gimnazjada Koronowo - ponad 2000 uczestników. III. Sportowy Turniej Miast i Gmin - 2013 uczestników. IV. Festyn „Spotkanie w I” - 735 uczestników. V. Mistrzostwa Koronowa w dyscyplinach zespołowych - 135 zawodników.

Ze starej fotografii

Wiatrak na budynku kaflarni przy ulicy Kotomierskiej. Rok 1900

Fot. ze zbiorów Józefa Szulca



Od Redakcji

Szanowni Czytelnicy, Witamy Państwa w kolejnym numerze Tematów. Obiecany termin wydania naszego czasopisma został prawie dotrzymany. Chcemy ukazywać się co dwa miesiące. Z drobnymi poślizgami udaje nam się to już po raz czwarty od wznowienia działalności.

W bieżącym numerze przeczytacie Państwo między innymi o wizycie ministra Radka Sikorskiego w Koronowie, o działaniach charytatywnych na rzecz wyposażenia karetki pogotowia, felieton Izabeli Oledzkiej o tym, że „wszystko jest względne”, kolejną porcję wspomnień Pani Neugebauer, wspomnienia Pana Telesfora Lamparskiego o Koronowskim Klubie Kajakowców. Józef Szulc pisze krótko o nie dla wszystkich znanym fakcie związanym z koronowskim Rynkiem. W nowej rubryce - Wieści ze szkół (może na stałe) - trochę wiadomości o tym co ostatnio działo się w naszych placówkach szkolnych. W tym miejscu prosimy nauczycieli i dyrektorów o propozycje tematów do Tematów. Wspomnieniami wrócimy też do Orkiestry Owsiańska - o tym Pani Arleta Mateja. Tematy ekologiczne poruszają Państwo Bakalarscy na stronie 14. Zachęcamy do przeczytania wierszy Marka Dziarskiego, który debiutuje na naszych łamach. Rozpoczęliśmy współpracę z policją w zakresie publikowania programów prewencyjnych. W tym numerze sporo na ten temat. Oczywiście stale rubryki jak zwykle, czyli sport, wędkarstwo, zagadka historyczna. W tym miejscu dziękujemy naszym czytelnikom za tak gremialne wzięcie udziału w ostatnim konkursie. O jego wynikach piszemy na stronie 15. Życzymy miłej lektury w ostatnie tej zimy wieczory.

REDAKCJA

IZABELA OLĘDZKA

Relatywizm- oto filozofia naszych czasów, uprawiana nagminnie przez tych, którzy nie mają o niej „bladej” pojęcia, tak jak bohater molierowskiej komedii, który dziwił się, że mówi prozą.

Wszystko jest względne, nic nie jest białe ani czarne, dobre ani złe, zwłaszcza wartości i oceny etyczne. Względne, a więc subiektywne, nie jednoznaczne i nie oczywiste i niczego nie możemy być w 100% pewni.

Postęp- pierwsze skojarzenie jest bardzo pozytywne. To przecież ciąg procesów zmierzających ku doskonałości, rozwój, wygoda życia, rozkwit medycyny, komputeryzacja. Ale postęp stworzył też dziurę ozonową, uczynił z planety wielki śmietnik, rzucił bombę na Hiroshimę. Postęp sprawił, że w krótkim czasie można zabić miliony ludzi.

Tak, postęp karze ludzi spełniając ich marzenia i nie czyni człowieka ani lepszym, ani szczęśliwszym. Bo, tak naprawdę, postęp nie naprawia niczego- nie usuwa społecznej niesprawiedliwości (bogaci są coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi), nie zmniejsza zależności człowieka od sił przyrody (powodzie, trzęsienia ziemi).

Rozwój medycyny- owszem przedłuża nam życie, ale powoduje też radykalny wzrost świadczeń emerytalnych, co już niedługo może doprowadzić do katastrofy finansowej niejednego państwa, zakłóca naturalną selekcję, prowadzi do manipulacji genetycznych.

Wojna- budzi oczywiście złe skojarzenia, takie jak: śmierć, głód, zniszczenia, płaczące dzieci- ale można rozwiązać też trudne problemy, powiększyć ojczyznę, wielu wzbogacić, stworzyć nowe miejsca pracy. Proszę jakie pole do popisu dla różnych „wodzów” spragnionych przelew krwi.

Politycy- coraz mniej ich lubimy, coraz mniejsze mamy do nich zaufanie, uważamy, że kłamią, dbają o własne stolki i pełną kieszeń, ale ktoś przecież musi rządzić, reprezentować kraj, ustalać prawo, jednym słowem trzymać to wszystko w garści.

Demokracja- królowa systemów politycznych- władza ludu, rządy większości. Proszę Państwa, czysta teoria. Myślę, że po 10 latach życia w kraju demokratycznym, mimo całej prodemokratyzacyjnej propagandy, wiemy już o tym doskonale.

Poprzez naszych przedstawicieli, wybranych w wolnych wyborach, rządźmy krajem, tylko dlaczego wybieramy wciąż tylu niekompetentnych głupców bez krzty uczciwości i honoru. Jak

wyluskać tego najlepszego podczas teatru tzw. kampanii wyborczej, gdzie przedstawia się nam twory wypolerowane, ociosane, stworzone od nowa, kukły z wystudiowanym gestem, uśmiechem, napisanym przez fachowców tekstem przemówienia, które nie ma nic wspólnego z ich własnymi poglądami, ale ma się podobać wyborcom. Jak wybrać wśród wygładzonych życiorysów ten właściwy- człowieka uczciwego, prawego, o którym można by powiedzieć: to jest mój przedstawiciel, ja rządę tym krajem przez Niego. No cóż, po wyborach najczęściej „szydło wychodzi z worka”, a prawdziwa natura z „wilka”.

A taki kolonializm. Tak, pamiętamy, uczyliśmy się, oglądaliśmy filmy- to przecież opanowanie i utrzymanie w zależności krajów słabo rozwiniętych w celu wyzyskiwania ich i osiągnięcia własnych korzyści.

Rasizm, handel żywym towarem, niewolnicza praca- straszne. Ale cóż zrobiły ze swoją wolnością wyzwolone kolonie. Afryka umiera. Elita władzy pławi się w dobrobycie wśród głodującej ludności, z której 1/3 choruje na AIDS. Może to właśnie rządy kolonistów dawały tym krajom ład, bezpieczeństwo, edukację, technikę, opiekę medyczną.

Przykłady można mnożyć bez końca: atom i równouprawnienie kobiet, klonowanie, eutanazja, telewizja, sport- wszystko zależy od tego w jakie ręce trafią i jaki człowiek zrobi z nich użytek.

Atom- Hiroshima, Czarnobyl, ale też zastosowanie w onkologii, radioterapia.

Tolerancja- gdzie są jej granice, kiedy staje się przyzwoleniem na zło? Czy człowiek tolerancyjny może pozwolić zaćpać się narkomanowi na śmierć.

Telewizja- wspaniały wynalazek pozwalający zwiedzać świat bez ruszania się z domu. Wydarzenia kulturalne o światowej randze, muzea, inscenizacje teatralne, najpiękniejsze zakątki świata- wszystko to jest dla nas dostępne. Niestety dostępne są także idiotyczne „sitkomy”, konkursy, filmy, w których króluje przemoc, promocja różnych pseudo idoli.

Relatywizm wartości jest wszechobecny i niebezpieczny. Nie wiemy już w co wierzyć, nie jesteśmy pewni swoich racji, absolutne dobro nie istnieje- co dla jednego jest dobre, dla drugiego złe, a życie to ciąg pytań, na które nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Jestem pewna, że XXI wiek, który właśnie rozpoczął swoje panowanie, przyniesie tych pytań znacznie więcej i jeszcze bardziej zamiesza nam w głowach.

MAŁYSZ, MAŁYSZ!

To co robi dla nas ten niepozornej postury człowiek zdaje się przekraczać wszelkie socjologiczne granice. Polska wprost oszalała. O Panu Adamie wiedzą wszystko nie tylko zagorzali fani sportów zimowych, ale każdy człowiek w tym kraju. Od przedszkolaka po staruszkę- wszyscy śledzą niezwykle osiągnięcia naszego eksportowego sportowca. Obecny sezon stał się dla tego skoczka okresem przełomowym w jego sportowej karierze. Jest to przełom dla całego polskiego narciarstwa. Kibice „szaleją” tak jak przed laty po skoku Fortuny. Ale czyż nie mamy powodów do radości?!

„Małyszowe” szaleństwo potrzebne jest nam, Polakom jak powietrze i woda. Zapomnieliśmy bowiem chyba ostatnimi czasy, że można przeżywać wspólnie tak piękne chwile, czuć narodową dumę z sukcesu rodaka. Na takie momenty czeka się czasem całymi latami. Takie historie wywołują emocje bardzo pozytywne, które pozwalają potem wytrwać w codziennej gonitwie. Wytrwać do następnego sukcesu Polaka sportowca, Polaka noblisty, Polaka...

Od Adama Małysza możemy się wiele nauczyć. Nauczyli się z pewnością bardzo dużo kibice, którzy z „rządnych krwi” (Smitha) zaślepionych ludzi potrafili w mig, za namową i przykładem swego idola, zamienić się w „rasowych” kibiców, potrafiących dostrzec piękno sportowej rywalizacji najlepszych. Jakież wpływa na innych mają ci, których uwielbiamy i podziwiamy. Oby tylko był to wpływ (jak w przytaczanym przykładzie) pozytywny i budujący.

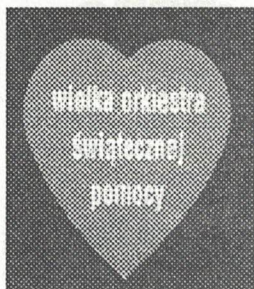
Jakże przyjemnie było posłuchać w ostatnim okresie wiadomości telewizyjnych, gdy jako główne informacje podawano długości skoków Małysza, a nie powodzie, morderstwa, gwałty i napady.

W czasie relacji telewizyjnych z kolejnych konkursów skoków w pucharze świata i potem w mistrzostwach świata pustoszały nawet nasze zatłoczone ulice. Kto tylko mógł siedział przed telewizorem i dopingował Pana Adama, który pobijał coraz to nowe rekordy skoczni, na których się pojawiał.

Gdyby tacy ludzie częściej się pojawiali, to śmiem twierdzić, że mielibyśmy jako naród mniej problemów – ogólnie mówiąc – społecznych.

CEZARY BOSACKI





Nasz Wielki Finał

7 stycznia 2001

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to nazwa znana chyba wszystkim Polakom. Mobilizuje do pracy społecznej tysiące ludzi, pobudza do ofiarności bogatych i biednych. Mottem każdego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy są słowa Jurka Owsiaka: „... ktokolwiek ofiarował choćby jeden grosz, ten zagrał w naszej Orkiestrze, dając dowód, że nie jest mu obcy los polskich dzieciaków.”

7 stycznia 2001 roku już po raz dziewiąty zagrała Orkiestra w naszym mieście. Organizatorem akcji był raz Miejsko-Gminny Sztab WOŚP z siedzibą w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Koronowie. Przygotowania do finału rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej. 30 października rozpoczął działalność Miejsko-Gminny Sztab WOŚP w Koronowie w następującym składzie: Mirosław Tomczak, Michał Błażejczyk, Piotr Klonowski, Zenon Rydelski, Sylwia Radzińska, Małgorzata Radzińska, Włodzimierz Domek, Maciej Makowski, Włodzimierz Gajewski, Janusz Grudniewski, Łukasz Granat, Michał Ptasznik, Kazimierz Anioł, Henryk Hoppe, Grzegorz Kujawski, Romuald Siuda, Tomasz Poraziński, Adam Zielazny, Ferdynand Majewski, Leszek Nitka, Malwina Klatecka, Aldona Knapieńska. Szef Sztabu- Arieta Mateja. Sztab miał swoich przedstawicieli na wsi. W Mąkowsku reprezentował Sztab Janusz Najdowski, we Wtelnie Piotr Polasik, w Wierchucinie Królewskim Andrzej Pałka.



Rezultat ciężkiej pracy tej sporej grupy społeczników. Fot. MGOK.

Sztab zgłosił w Biurze Fundacji w Warszawie „... chęć zorganizowania zbiórki pieniężnej oraz imprez towarzyszących na rzecz Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy”. Kilka dni później otrzymaliśmy wiadomość o zarejestrowaniu Sztabu koronowskiego. Jurek Owsiak pisał: „Prosimy o przychylność i pomoc w naszym przedsięwzięciu, które ma na celu ratowanie życia najmłodszych-noworodków i niemowląt ze szczególnym uwzględnieniem diagnostyki.” Na prośbę naszego Sztabu Jerzy Owsiak przekazał nam złote serduszko na licytację. Otrzymaliśmy ze Sztabu Głównego ankiety, identyfikatory, czerwone serduszka i puszkę dla wolontariuszy oraz materiały reklamowe. W dniu poprzedzającym Finał członkowie Sztabu spotkali się z wolontariuszami. Organizatorzy udzielali rad, przestrzegali, wyjaśniali wątpliwości. 7 stycznia 152 wolontariuszy wyszło na ulice naszego miasta i wsi. Byli radośni, dziękowali z uśmiechem za każdy datek. O bezpieczeństwo wolontariuszy zadbał koronowski policjanci. Po południu rozpoczął się koncert finałowy w Szkole Podstawowej nr 1 blokiem imprez dla dzieci. Potem były występy zespołów muzycznych. Około 18.00 licytacja samochodów, serduszek, mebli i przedmiotów ofiarowanych przez firmy. Do udziału w licytacji zachęcali Włodzimierz Domek i Tomasz Poraziński. Orkiestra grała. Było tłoczno, gwarno i wesoło. Całą imprezę transmitowała na żywo koronowska kablówka. Kamery prowadzili: Leszek Nitka i Michał Błażejczyk. Obsługę techniczną i instalację odbiorników zapewniła firma Elektronix – J. Wiertelwskiego i Z. Jabłońskiego. Zabawa była udana.

Obecni z zainteresowaniem słuchali komunikatów o ciągle rosnącej sumie wpłat na koncie Orkiestry. O 20.00 na płycie boiska szkolnego zapłonęło ognisko. Wszyscy uczestniczący w imprezie ustawili się wokół ogniska tworząc wielkie serce. Poleciały światełka do Nieba. Później znowu zagrały zespoły, występowali wokaliści, a zabawa skończyła się około północy. Nad bezpieczeństwem i zdrowiem uczestników Finału czuwali policjanci, strażacy ochotnicy i lekarze. Obsługę finansową zapewnił Bank Spółdzielczy w Koronowie. Małe finały organizowano we Wtelnie, Wierchucinie Królewskim i Mąkowsku. Tam również było ciekawie i radośnie. Po finałowych emocjach przystąpiono do liczenia zebranych pieniędzy w obecności wolontariuszy i komisji. Wyniki okazały się rewelacyjne:

- Wolontariusze: puszki kwestowe – 27.761,12 zł.
- Wpłaty z licytacji ogólnych w tym serduszek – 21.859,00 zł.
- Wpłaty: CB RADIO - PZW - TKKF - 150,00 zł
- Wpłaty: Bank Spółdzielczy, Urząd Miejski – 4.000,00 zł.
- Losy, pączki - upominki WOŚP - 1.980,00 zł.
- Skarbona szklana WOŚP - 391,03 zł
- Licytacja serduszka od J. Owsiaka – 2.100,00 zł.

Ponadto przyjęto: łańcuszki metalowe-2 szt., pierścionki złote-4 szt., łańcuszek srebrny z serduszkami-1 szt., obrączka srebrna „zwierzęta”-1 szt., medal posrebrzany „Papież”-1 szt., kolczyki złote-2 szt., łańcuszki srebrne-7 szt., kolczyki srebrne-4 szt., wisiorki srebrne-3 szt., oraz drobną walutę obcą.



Tuż po licytacji złotego serduszka Owsiaka. Fot. MGOK.



Święta Bożego Narodzenia minęły. Pogoda dopisała jak nigdy. Na Wigilię śnieg, na Sylwestra śnieg. Teraz zima niby jest, ale jakby jej nie było. Chcielibyśmy przypomnieć nastrój tych dni tymi drobnymi, zimowymi elementami graficznymi, a także wspomnieniem licznych imprez czczących czas Bożego Narodzenia jak np. uczninicy Liceum Technicznego Aleksandry Latos.



Wspominanie wydarzeń biblijnych.

Czas Bożego Narodzenia obfituje w radość, szczęście i dobro nypływające z ludzkich serc. Jest to także czas wspominania wydarzeń biblijnych, a często przedstawiania ich w rozmaity sposób. Tak właśnie stało się w Zespole Szkół Zawodowych w Koronowie. Panie profesor Chamera i Prokopiuk zorganizowały jasełka pt. „Pójdźmy do Betlejem”. Role, które odgrywaliśmy dotyczyły wydarzeń związanych z grzechem pierworodnym i narodzeniem Jezusa. Dzięki jasełkom wielu uczniom i nauczycielom przybliżyliśmy radość Bożonarodzeniową, a taki właśnie mieliśmy cel.

Aleksandra Latos



Na zdjęciu: W taki sposób przedstawiali jasełka uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych.

Fot. Ze zbiorów Szkoły.

Noworoczne kolędowanie

W minionym roku MGOK w Koronowie wraz z sołectwami i działającymi świetlicami wiejskimi był organizatorem wielu występów. Czas Świąt Bożego Narodzenia jest okresem sprzyjającym wystawianiu jasełek oraz przedstawień Bożonarodzeniowych. Dom Kultury może się pochwalić ciekawym repertuarem o tej tematyce. W tym roku dla mieszkańców gminy Koronowo przygotowano:

„Opowieść Wigilijną” na podstawie opowiadania Karola Dickensa – tekst, reżyseria – Elżbieta Gąsiorowska, opracowanie muzyczne – Krzysztof Grubiński. Występy dzieci z teatryku działającego przy MGOK.

„Idą, idą kolędnicy” – tekst i scenografia Hieronim Czernis. Występy kabaretu „Odnova”.

Imprezy o takim charakterze odbyły się w: Popielewie – 02.02.2001r., Tryszczynie – 13.01.2001r.

, Nowym Jasińcu – 18.01.2001r., Gogolinku –

24.01.2001r., Morzewcu – 19.01.2001r., Mąkowsku – 26.01.2001r., Wierzchucinie Królewskim – 25.01.2001r., Bydgoszczy – 20.01.2001r.

Korzystając z okazji pragniemy wszystkim gospodarzom tych uroczystości podziękować za gościnę, serdeczną atmosferę i pomoc w przygotowaniu wyżej wymienionych występów.

(am)



Na zdjęciu: Koronowo w świątecznej zimowej szacie.

Fot. Ewa Bielska

Wieści ze szkół

CO SŁYCHAĆ U MISTRZÓW?

Zbliża się kolejny Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. W roku ubiegłym drużyny z naszej gminy (Gimnazjum Nr 1 w Koronowie oraz SP w Witoldowie) okazały się najlepsze w Polsce.

Chłopcy, którzy reprezentowali koronowskie gimnazjum, po długim zastanowieniu, podjęli decyzję o ponownym przystąpieniu do konkursu. Drużyna rozpocznie przygotowania w nieco zmienionym składzie. Zdajemy sobie sprawę, że zbliżenie się do ubiegłorocznego sukcesu jest bardzo trudne. Na naszą niekorzyść przemawia fakt innego niż dotychczas regulaminu dla gimnazjów, który powoduje dużą zmianę sposobu przygotowań do zawodów.

Zmian natomiast nie ma w „cenie” czasu jaki należy poświęcić na przygotowania. W związku z tym, że niemożliwe jest przeznaczenie choćby jednej(!) godziny (czytaj: nadgodziny) w tygodniu na ten cel, postanowiliśmy jeszcze w tym roku pracować sposobem „tradycyjnym”.

Oczywiście wygranie zawodów na wysokim szczeblu wiąże się z nagrodami, nie tylko dla szkoły, ale także dla autorów sukcesu, więc... do pracy, musimy sobie pomóc sami. Po raz kolejny koszt przygotowań spada na nasze barki.

Szkoda, że w taki sposób musi radzić sobie drużyna, która na szczeblu ogólnopolskim miała tak znaczące osiągnięcia. Po sukcesie z wielu ust mogliśmy usłyszeć, że to sukces szkoły, gminy, województwa. Zresztą od ośmiu już lat uczestniczymy w etapie wojewódzkim. Być może po kolejnych zawodach więcej osób wyciągnie do nas dłoń i... złoży gratulacje, a może nawet zrobi sobie z nami zdjęcie.

Na koniec podziękowania dla **Rodziców** uczniów: **Marcina Kłodzińskiego, Bartosza Kempczyńskiego, Rafała Guta, Jakuba Budnickiego** – którzy pomagali nam w przygotowaniach, wspólnie z nami przeżywali sukcesy i porażki, wspierali i nadal wspierają w chwilach zwątpienia. Wspomnieć należy również o Dyrekcji koronowskiej „Jedynki” – **Pani Mirosławie Pietrydze i Pani Barbarze Cieślewicz**, dla których trudności jakie napotykalismy nie były obojętne, ale często nie do pokonania

JERZY POLASIK



Mistrzowie odpoczywają

FOT. AUTOR

ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWO- TERAPEUTYCZNA W ŁASKU WIELKIM

„Człowiek urodził się po to, aby się radować” – B. Pascal

Radośnie i pożytecznie spędzają czas dzieci w Łasku Wielkim na zajęciach w świetlicy środowiskowo- terapeutycznej. Świetlica rozpoczęła działalność z początkiem grudnia 2000r. Jej działalność jest wspomagana przez Miejsko- Gminny Ośrodek do Spraw

Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Na razie zajęcia odbywają się przez trzy dni w tygodniu. W zajęciach uczestniczą dzieci z klas 1-6. Wychowankowie mają możliwość wszechstronnego rozwijania swoich zainteresowań i realizacji potrzeb. Pomimo, iż działa tylko jedna grupa zróżnicowana wiekowo, wychowawcy starają się, aby spotkania były atrakcyjne dla każdego dziecka. W świetlicy odbywają się między innymi zajęcia komputerowe, plastyczne, ruchowe. Dzieci w czasie zajęć grają w gry komputerowe i planszowe, malują, rysują, układają puzzle itp. Odbywające się na świeżym powietrzu lub w zastępczej salce gimnastycznej zajęcia ruchowe pozwalają zapewnić właściwą postawę i rozwój fizyczny. Wychowankowie mają też czas na odrabianie lekcji. W każdej chwili mogą liczyć na pomoc pań prowadzących zajęcia. Spotkania są też okazją do rozmów na różne, niekiedy trudne tematy. Wiele gier, z których korzystają dzieci trafiło do nas poprzez prywatnych ofiarodawców, dzięki akcji zorganizowanej za pośrednictwem radia PIK przez panią A. Dolecką w audycji „Raz na zielono”.

Dzieci są bardzo zadowolone z zajęć. Ich zdanie podzielały również rodzice. W zajęciach chętnie uczestniczyliby wiele innych dzieci, ale na razie jest to niemożliwe. Przydzielone środki pozwalają na prowadzenie jednej grupy dzieci. Mamy nadzieję, że dzięki dalszej pomocy ze strony gminy, będziemy mieli możliwość prowadzenia tego typu zajęć w szerszym zakresie.

**ALICJA WOJCIECHOWSKA
DOROTA ORZECZOWSKA
JOLANTA MINDAK**

PING-PONGOWE ROZGRYWKI

Minęły ferie i uczniowie wrócili do szkół. Mamy kalendarzową zimę, ale pogoda nie sprzyja śnieżnym szaleństwom, nie jest też na tyle ciepło, by dużo czasu przebywać na świeżym powietrzu. Sposobem na dobre i zdrowe spędzanie czasu może być gra w tenisa stołowego. Do dzisiejszego dnia w prawie każdej miejscowości - w klubie czy wiejskiej świetlicy - stoi stół do ping-ponga. Sport ten, niegdyś bardzo popularny powinien znowu wrócić do łask.

W Szkole Podstawowej w Sitowcu odbyły się mistrzostwa szkoły w tenisie stołowym. Zawody rozgrywane były w dwóch kategoriach: dziewcząt i chłopców. W grach eliminacyjnych uczestniczyli wszyscy uczniowie klas starszych. Dzięki dwóm nowym stołom do tenisa rozgrywki przebiegały w sposób sprawny. Już pierwsze mecze okazały się bardzo zacięte i emocjonujące. Sportowe emocje osiągnęły szczyt w czasie gier finałowych, które odbyły się 23 lutego. Walce o tytuł mistrza i mistrzyni szkoły przyglądali się wszyscy uczniowie. W kategorii dziewcząt zwyciężyła **Anna Kornek**, a wśród chłopców najlepszy był **Szymon Stefaniak**.

Miejmy nadzieję, że w przyszłości wyrosną z nich następcy Grubby i Kucharskiego.

JANUSZ KARBASZ

WSTĄP DO SKLEPU AGD

drogeryjno-przemysłowego przy ulicy Sienkiewicza
G. NOWAKOWSKA D. NAWROCKA

a kupisz tam po konkurencyjnych cenach
**naczynia, kosmetykę,
farby olejne, emulsyjne, klejowe,
sprzęt AGD**

Wieści ze szkół

CO OSTATNIO DZIAŁO SIĘ W DWÓJCE?

Chciałabym podzielić się tym co działo się w SP 2 w ostatnim czasie.

Grudzień to czas Mikołajek i Świąt Bożego Narodzenia. W klasach uczniowie obdarowywali się upominkami, obejrzelśmy Jasełka w wykonaniu uczniów klasy Vd przygotowane przez **Panie Danutę Czaplewską, Barbarę Lipkowską i Elżbietę Schabowicz**. Uczniowie klas IV-VI brali udział w konkursie na wykonanie łańcucha choinkowego z papieru. Najdłuższy łańcuch zrobiła klasa Vc- 411,05m. Klasa VIId miała łańcuch długości 314m. Łączna długość wszystkich łańcuchów to 1874 m. Ten połączyłby naszą szkołę z Kolegiatą. W nagrodę klasy otrzymały dyplomy i słodkie upominki.

W styczniu odbyła się zabawa karnawałowa. Biletem wstępu było przebranie. Były więc królowy, wróżki, postacie z bajek i baśni. Wybrano też Króla i Królową balu. Była loteria i konkursy. Wszyscy bawili się doskonale przy zespole muzycznym.

Tuż przed rozpoczęciem ferii zimowych rozstrzygnięto konkurs „Wyróżniający się uczeń i kolega”. Po spotkaniach, na których poznaliśmy kandydatów do tego zaszczytnego tytułu, odbyło się głosowanie Zwycięzcami zostali:

w klasach IV - **Paulina Reisner** z IVb

w klasach V - **Nina Bosacka** z Vd

w klasach VI - **Jacek Lubiński** z VIId

Zwycięzcy otrzymają dyplomy i prawo do noszenia odznaki, a ich Rodzice list gratulacyjny. Osobie, która otrzyma wyróżnienie dwa razy z rzędu zostanie przyznany tytuł „Super Uczeń i Kolega”

ALEKSANDRA GŁOGOWSKA



Zwycięzcy konkursu „Wyróżniający się uczeń i kolega”

FOT. JÓZEF SZULC

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

Kl. IIb wraz z wychowawczynią gościła 22.01.2001 roku w progach „Jedynki” grono swoich najbliższych – Babcie i Dziadków.

Spotkanie odbyło się najpierw w sali nr 5, gdzie uczniowie w strojach galowych deklamowali wierszyki i śpiewali piosenki. Najbardziej wzruszył Gości wierszyk:

„Niech Dziadzio z Babunią tak długo nam żyją, póki komar i mucha morza nie wypiją.

A ty mucho komarze pijcie wodę powoli, aż się Dziadek i Babcia nażyją do woli.”

Dzieci wręczyły swoim bliskim laurki i samodzielnie pomalowane figurki gipsowe. Potem dziewczynki i chłopcy chwycili

za ręce Babcie i Dziadków i wszyscy przeszli do świetlicy. Tam odbyła się druga część spotkania przy kawie i domowym cieście. Wnukowie przygotowali okolicznościowy koncert życzeń, podczas którego wcielili się w piosenkarzy. Było wiele śmiechu i łez wzruszenia. Zorganizowano też kilka konkursów dla Gości: m. in. należało wskazać swojego wnuka lub wnuczkę na zdjęciu sprzed kilku lat oraz rozpoznać potomka ukrytego pod maską karnawałową. Sporo emocji wywołał konkurs na **Super Babcie i Super Dziadka**; najwięcej punktów w postaci orzechów zdobyli: **p. Barbara Kuś, p. Teresa Szlagowska, p. Barbara Meller, p. Roman Siekierski, p. Genowefa Radziszewska i p. Jadwiga Klatecka**.

Warto podkreślić, że spotkania z okazji Dnia Babci i Dziadka odbywają się co roku; w ich przygotowaniu uczestniczą rodzice uczniów; moim zdaniem są to jedne z najsympatyczniejszych uroczystości szkolnych.

DANUTA POLASIK



Super Babcie i Super Dziadek

FOT. AUTORKA

NIECH ŻYJE BAL ...

Z końcem karnawału, jak co roku, Szkoła Podstawowa w Buszkowie zorganizowała Bal Przebierańców dla dzieci z klas 0 – III. Już dawno nie widziano tak wymyślnych strojów, które przyciągały wzrok niezwykle barwnymi i efektownymi pomysłami i kolorami. Obok Batmana, Księdza, Kalarepy, Zapalki, Murzynki, Księżniczki bawiła się nawet ... Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W tę ostatnią postać wcieliła się **Paulina Eszer z klasy III**.

Nie da się ukryć, że stroje zostały przygotowane i wykonane przez rodziców, którzy licznie zebrali się na balu swoich pociech. Zrobiono wiele zdjęć, stąd chwilami atmosfera przypominała bal ... filmowy.

Najważniejsza była jednak wspólna, wspaniała zabawa. Wszystko to za sprawą Rady Rodziców SP Buszkowo, która ufundowała też nagrody za najpiękniejsze stroje.

Dużym atutem znakomitej atmosfery była świetna muzyka, którą przygotował Samorząd Szkolny oraz sprawną organizacją balu, co z kolei było zasługą nauczycieli nauczania zintegrowanego i wychowania przedszkolnego.

Wszyscy zgodnie uznali, że była to jedna z najbardziej udanych imprez szkolnych w ostatnim czasie. Nauka, nauką, ale od czasu od czasu ... niech żyje bal !

ELŻBIETA RYDELSKA

Literackie

ZŁODOWACENIE

A teraz należałoby się wycofać
Gdzieś między plac manewrowy geesu
A zdziczałe działki z białym godłem
Księżycza nad komisariatem

Autobus odjechał, więc jedyną literaturą tego miejsca
Pozostał rozkład jazdy, po którym płynąc
Samotna kropla świadczy samobójczo
Że rozkład i jazda to jedno

Ale nie bądźmy tacy umarli
Teraz należałoby się tylko wycofać
Do z góry upatrzonej wygodnej kawalerki
Przeczekać nadejście ładolodu

JAROSŁAW JAKUBOWSKI

Z cyklu: „Szczęśliwa trzynastka”

DWUNASTY

poczekalbym nawet milion lat na tę wyśnioną formę
i wlał w nią treść wypowiedzianą i przemyślaną
pomiędzy to co syntetyczne i symboliczne
co zagarnione dane i wzięte bez słowa bez śpiewu
bez pośpiechu bez zachłanności i konieczności

poczekalbym ale po cóż tak długo żyć
gdy bogatymi akordami grają wszyscy a ty
wciąż na tej jednej strunie fałszywy ton
pojedyncze samotne uderzenia
co kwilią jak pisklęta głodne
grasz i grasz a ja głupi słucham choć to nie muzyka

po co mi ta rana od tamtych jeszcze okrutniejsza
to bohaterstwo tylko dla mnie zrozumiałe
bo przecież czekam
i jakbym nawet osiągnął już szczyt naiwności
wątpliwości i niewiary nie zdołasz wymazać...

...a może zdołasz gdy w formę wyśnioną
wlejesz treść wypowiedzianą i przemyślaną
pomiędzy... fałszywy ton

CEZARY BOSACKI

**„...Placzcie, dzieci!
Umiera marcowy śnieg,
Urządzimy mu pochówek
wesoly...”**

Bułat Okudźawa - Walc

LATO MIMÓW

Latem pojawił się w naszym mieście mim. Wyglądał jak wszyscy, miał tylko pomalowaną na białą twarz. Całe dnie spędzał na rynku. Wybierał sobie jakiegoś przechodnia i szedł krok w krok za nim, naśladowując jego chód. Robił to świetnie. Właściwie to nie naśladował, on po prostu zmieniał się w paniusię z torebką, staruszką o lasce, młodzika z walkmanem, niezdarnie drepczące dziecko albo nawet w policjanta. Siedzieliśmy na schodach sklepu Betkego i mieliśmy niezły ubaw z tego mima. Lubiliśmy jak nas przedrzeźniał. Przechadzaliśmy się tam i z powrotem i wymyślaliśmy różne dziwne chody, a Balumek, który był z nas najzwinniejszy, to nawet chodził na rękach, a mim naśladował wszystko co do joty.

Z czasem ludzie przyzwyczaili się do mima i prawie przestali zwracać na niego uwagę. Ale mim się nie przejmował, bo zawsze trafiał się ktoś przyjezdny albo ktoś kto nie lubił być naśladowany i robił awantury mimowi. Mim nigdy się nie odzywał, tylko naśladował gestykulację człowieka, który go wyzywał. Prawie zawsze taki ktoś się uspokajał i w końcu się uśmiechał albo odchodził naburmuszony i odwracał się co chwila czy aby nie ma za nim mima, ale mim szedł już za kims innym.

Wieść o naszym mimie szybko się rozniosła i pewnego dnia pojawił się w mieście drugi mim, co myślał, że to jakieś warsztaty pantomimiczne, potem trzeci, i kolejny, tak że dość szybko każdy miał u nas swojego mima, który go naśladował. Wystarczyło wyjść na ulicę i już był przy tobie któryś z nich, laził za tobą, odprowadzał do pracy, sklepu albo fryzjera, a jak wychodziłeś to był przy tobie znowu, ten sam albo jego kolega. Przestało nam się to podobać. Już nie śmieszyły nas ich zdolności naśladowcze. Zaczęliśmy unikać wychodzenia z domów i tylko patrzyliśmy z okien na rynek, po którym pałętali się beczcyjni mimowie z twarzami umalowanymi na białą. Z nudów, a może i dla wprawy mimowie naśladowali siebie nawzajem. W końcu zmęczeni siadali na bruku i smutno wypatrywali przechodniów.

Nie mogliśmy już spokojnie siadać na schodach u Betkego, nie mogliśmy spokojnie popijać oranżady i patrzeć na nogi dziewczyn.

-Trzeba coś z tym zrobić- stwierdził pewnego dnia Balumek. Ale zanim zdążyliśmy cokolwiek urządzić, przyjechało wojsko, powyłapywało mimów i wywiozło ich do karnej kompanii. Podobno jeden mim zdołał się ukryć. Nocami pojawia się w miasteczku i straszy spóźnionych przechodniów białą twarzą.

JAROSŁAW JAKUBOWSKI



Rys. Wojciech Zieliński

tematy

WYZNANIE

Kocham Cię jak Niebo, wiatr, słońce i wodę
kocham Cię jak las, pole i gwiazdy
kocham Cię jak Wszechświat cały
kocham Cię jak Jęgo kocham
Ty stajesz się mną
ja staję się Tobą-
dzięki miłości stajemy się częścią Boskiej
Harmonii-
a kiedyś w niej-staniemy się Nim...

WYCZEKIWANIE

Wiem co to miłość
gdy jesteś przy mnie
wygląda wówczas
dokładnie jak Ty
a gdy Cię nie ma
to miłość milknie
lub może raczej
przenosi się w sny
lecz to nie wszystko
niestety-o nie
bo to co pomiędzy
zbyt rani mnie...

MUŚNIECIE

Two usta wznosząc się ku górze
drgają formą pełną tajemniczego uroku
pełno tu krągłości
a jeszcze więcej
dech zapierających strumieni i uskoków
tu wzrok mój wiję sobie gniazdo
jak jaskółka pod świątyni sklepieniem
dotyk warg twoich dreszcz budzi
i wciąż to samo pragnienie...

BÓL ISTNIENIA

Sens życia, Wszechświat, Bóg
-ten kanon filozofii wielki
niby Damoklesowy miecz nad nami
lecz my przykuci łańcuchami
codzienności
ni uciec nam
ni wyjść naprzeciw...
wnosząc sprzeciw...
a może śmierć...

MAREK DZIARSKI

TCHNIENIE DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ POEZJI

Marek Dziarski to poeta nietuzinkowy. Przedstawione obok wiersze, natchnione duchem poezji „niedzisiejszej”, czyta się z przyjemnością. Romantyczna to poezja, co prosto w serce i duszę trafia.

Miłość do Boga, Świata i Tej Jedynej, która jest gdzieś tu obok, wypływa strumieniem jasnym i zrozumiałym w swej prostej wzniosłości. Autor na równi traktuje to co ludzkie i boskie. Uwielbienie Rzeczy Najważniejszych jest tak wielkie, że poeta pragnie połączyć to wszystko co kocha w jedną „Boską Harmonię...”

Lecz ten „...kanon filozofii wielki...” bywa też uciążliwy, bo przybiera przecież różne formy i czasem wisi nad nami niczym „...Demoklesowy miecz...” Marek Dziarski podejmuje z nim walkę, „...wnosi sprzeciw...”

Wspaniały erotyk zatytułowany „Muśnięcie”, napisany został bardzo obrazowo, lecz jednocześnie w sposób delikatny ukazuje męskie pragnienia („...dotyk warg twoich dreszcz budzi...” i wizualno-duchowe wrażenia („...tu wzrok mój wiję sobie gniazdo jak jaskółka pod świątyni sklepieniem...”).

Obiekt miłości poety jest z pewnością człowiekiem z krwi i kości, lecz czy to miłość spełniona? Tego się nie dowiadujemy. Chyba to dobrze, bo czar tajemniczości i symboliki prysłby natychmiast. Wiemy natomiast na pewno, że do spełnienia miłości i całkowitego jej przeżywania potrzebna jest druga osoba, aby „...miłość nie milkła...”

Mam nadzieję, że wiersze Pana Marka Dziarskiego spodobać się zarówno tym, którzy wkraczają w życie, jak i tym, którzy już trochę po tym świecie wędrują. Z pewnością w następnym wydaniu Tematów znajdą Państwo kolejne wiersze tego poety.

Panu Markowi zaś życzę, aby „...to co pomiędzy...” trwało jak najkrócej.

CEZARY BOSACKI

KONKURS POETYCKI

Redakcja „Tematów” ogłasza konkurs poetycki na wiersz o Koronowie i Ziemi Koronowskiej. Utwory poetyckie opatrzone godłem prosimy nadsyłać na adres Redakcji do dnia 31 marca 2001r.

Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu tylko jeden wiersz. W osobnej kopercie opatrzonej tym samym godłem prosimy podać imię, nazwisko oraz dokładny adres autora. Na zwycięzców czekają nagrody. Najlepsze wiersze wydrukujemy na naszych łamach już w kwietniu.

Problem Unii Europejskiej w Koronowie

Dnia 20 grudnia 2000 roku w Zespole Szkół Zawodowych im. gen. Stanisława Maczka w Koronowie

gościł wiceminister spraw zagranicznych **Radosław Sikorski**. Na spotkanie zaproszeni byli uczniowie z trzech klas. Minister na wstępie wygłosił przemówienie o skutkach integracji Polski z Unią Europejską, zarówno o tych pozytywnych jak i negatywnych. Później rozpoczęła się dyskusja z młodzieżą naszej szkoły. Największe problemy

sprawiły pytania, które dotyczyły warunków na jakich wejdziemy do Unii, oraz sytuacji gospodarki i rolnictwa po naszym wstąpieniu. Minister chwilami błądził w odpowiedziach. Więcej dowiedzieliśmy się ze spotkania o jego latach młodzieńczych niż o samej Unii Europejskiej. Na koniec uczniowie wręczyli ministrowi kwiaty dziękując za przybycie i informacje oraz złożyli życzenia świąteczne i noworoczne.



Na zdjęciu: wiceminister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w środku / w towarzystwie przedstawicieli władz szkoły.

Aneta Starszak
Monika Matysiak
Liceum Techniczne
w Koronowie.

POLICJA OSTRZEGA

Do redakcji Tematów Koronowskich wpłynęło pismo Komisarzatu Policji w Koronowie, w którym m.in. czytamy: W związku z prowadzonymi przez Komendę Miejską Policji w Bydgoszczy działaniami profilaktycznymi mającymi na celu poprawę bezpieczeństwa wśród społeczności lokalnej Komisarzatu Policji w Koronowie w ramach tych działań zwraca się z prośbą nawiązania współpracy z Redakcją Tematów Koronowskich. Taką współpracę bez wahania podjęliśmy. Już w dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszy materiał policyjnych programów prewencyjnych.

POLICJA OSTRZEGA !!!

Aby nie stać się ofiarą pobicia lub rozboju policja radzi postępować według poniższych zasad:

- Nigdy nie korzystaj z propozycji podwieżenia przez nieznaną Ci osobę – nie korzystaj z tzw. STOPA;
- Staraj się poruszać w miejscach dobrze oświetlonych;
- Staraj się unikać tzw. SKRÓTÓW przez parki, nieoświetlone alejki itp;
- Podróżując wieczorem środkami PKS, M-BUS staraj się zawsze siedzieć z przodu pojazdu jak najbliżej kierującego;
- W przypadku gdy dziwne wydaje Ci się zachowanie NIEZNAJOMEGO w stosunku do Twojej osoby np. czujesz się obserwowany – zachowaj spokój, poszukaj miejsca gdzie znajduje się więcej osób np. sklep, lokal użyteczności publicznej i powiadom policję;
- Nigdy nie wpuszczaj do domu osób, które podają się za znajomych Twojej rodziny i próbują uzyskać od Ciebie pieniądze;
- Masz prawo wylegitymować osoby pukające do Twojego mieszkania, a podające się za pracowników instytucji społecznych, zakładów np. energetycznych;

PAMIĘTAJ !!!

- Postaraj się zawsze zapamiętać wygląd i cechy charakterystyczne napastnika !
- Dowody są sprawą decydującą !
- Jeżeli zostałeś zaatakowany staraj się nie zatrzeć śladów i natychmiast zawiadom policję !

KORONOWSKI KLUB KAJAKOWY

W Koronowie istniały dwie sekcje kajakowe- Koronowski Klub Kajakowy oraz Klub Kajakowy Gwardia.

Po wojnie wspólnie przystąpiliśmy do uporządkowania przystani, która była w strasznym nieładzie. Wojsko frontowe wykorzystywało ją jako stajnię.

W szybkim czasie przez PTTK została rozbudowana noclegownia dla turystów. Znajdowało się tam 15 łóżek polowych.

W latach 1945-60 urządzaliśmy wiele spływów kajakowych. Osady nasze brały czynny udział w spływach międzynarodowych szlakami Brdy, Wisły, Radunia, Czarna Woda, Kamionką oraz szlakami jezior: Słupowo, Byszewo Buszkowo i Sępoleńką do Brdy.

Przystań kajakowa podlegała kolejno pod zrzeszenia: Związkowiec, Spójnia, ZMS. W przystani stacjonowało około 30 kajaków. Utrzymywaliśmy się z własnych funduszy. W okresie letnim organizowaliśmy zabawy, pokazy sportowe, Dni Morza. Co roku przystań była gruntownie remontowana bez wsparcia finansowego

Nieznany fakt jest obecność w roku 1953 i 54 Karola Wojtyły, który wspólnie ze studentami z KUL-u gościł na krótko w naszej przystani, płynąc Brdą.

W 1954 roku braliśmy udział w naszym najdłuższym spływie po trasie: Nowa Brda, Przechlewo, Konarzyny, Charzykowy, Męcikoł, Rytel, Rudzki Most, Koronowo, Bydgoszcz, Gdańsk, dalej Nogatem do Elbląga, kanałem Warmińsko- Ostródzkim do Ostródy i wreszcie przez Nowe Miasto, Brodnicę, Lubicz, Toruń do Bydgoszczy.

Pomiędzy Bydgoszczą a Koronowem można było przewozić kajaki kolejką wąskotorową, która posiadała 2 specjalne wagony.

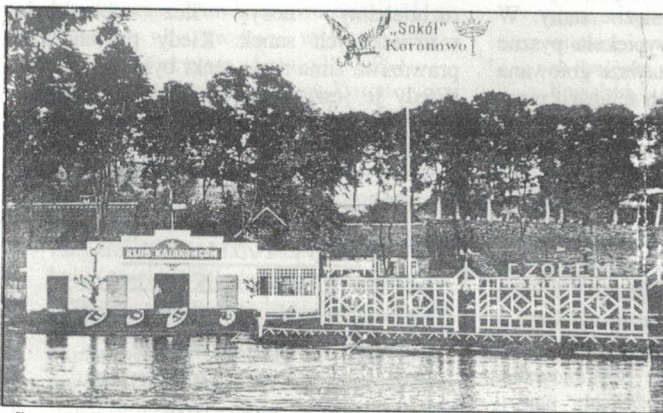
Należałoby wspomnieć, że 2 osady z KKK brały udział w spływie w byłej NRD. Były to małżeństwa Baumgardtów i Seweryńskich.

Z chwilą powstania Zalewu Klub został przeniesiony do Tuszyń, do ogrodu Pana Floriana Kielbasy.

Pozwolę sobie na wymienienie nie kilku członków KKK, których zapamiętałem z tamtych lat. Oto Oni: Małżeństwa-Moczadło, Gajewscy, Seweryńscy, Lamparscy, Szczęsny, Wicichowscy, Budnik oraz T Głowacki, H Głowacki, F. Popa T. Felczykowski, J. Sztoba, J. Szulc. Szereg kajakowców zostało odznaczonych.

Ze względu na wiek i stan zdrowia byłem zmuszony pożegnać się z tym pięknym sportem.

TELESFOR LAMPARSKI



Przystań Klubu Kajakowców

fot. Ze zbiorów Józefa Szulca

RYNEK KORONOWSKI

W poprzednim numerze Tematów opisałem w skrócie losy kościoła ewangelickiego. Obok kościoła stały jeszcze dwa zabudowania, w tym okazałych rozmiarów budynek Pana Grubińskiego. Mieściły się w nim między innymi: wytwórnia i sklep kapeluszy Pani Knop oraz warsztat szewski i sklep Pana Dionizego Gajewskiego. Była tam także kawiarnia oraz sala, w której m. in. 13.03. 1895 r odbyło się zebranie założycielskie towarzystwa Sokół. W budynku były także mieszkania lokatorskie zajmowane przez rodziny Han, Kufel, Szczepanowskich, Kowalików.

W późniejszym czasie budynek został kupiony przez Panią Glibową, emigrantkę z USA, która była właścicielką do 1940 roku. W styczniu tego roku władze niemieckie nakazały rozbiórkę, a lokatorzy zostali eksmitowani do lokali zastępczych.

JÓZEF SZULC



Tak to wyglądało do 1940 r

fot. Ze zbiorów autora

SZANSA NA SUKCES!

Zostając teraz konsultantką
Znakomitej firmy kosmetycznej

AVON

Masz okazję zarabiać
Otrzymać nagrody za **250 zł**
Spełnić swoje kobiece **marzenia**

KOORDYNATOR KORONOWA

TEL. 0606 902 275

0608 614 167

zadzwoń- umów się- poznasz szczegóły!



Dzisiaj dalszy ciąg wspomnień z lat dziecięcych p. Luise Neugebauer [Luise Goldt]. Poznajemy jak wyglądało życie zwyczajnej niemieckiej dziewczynki. Dowiadujemy się o tragedii jaką było spalenie się jej domu, o epidemii szkarlatyny w Koronowie a także o urokach zimy w naszym mieście i związanych z tym przyjemnościach dzieci zjeżdżających saneczkami z okolicznych gór. Tradycyjnie już życzymy miłej lektury i czekamy na Państwa uwagi i własne wspomnienia w listach do Redakcji.

Luise Neugebauer

„... Na moje urodziny otrzymywałam nowe saneczki...”

Czas dzieciństwa c.d

Z czasem przybywało mi przyjaciółek i koleżanek, przeważnie dzieci polskich, bowiem na naszej ulicy mieszkali Polacy.

Nauczyłam się mówić po polsku, co mi wyszło na dobre. W 1932 roku zlikwidowano naszą małą szkołę niemiecką i wszystkie dzieci, również Niemieckie, uczęszczały do jednej dużej szkoły powszechnej. Dla dzieci niemieckich stworzono jednak jedną klasę oddzielną. Lepiej sytuowane rodziny niemieckie posłały swoje dzieci do szkół niemieckich w Bydgoszczy. Ja zostałam w Koronowie. Nam dzieciom z dawnej szkoły niemieckiej brakowało naszego kochanego nauczyciela, pana Kramera. Zastąpił go pan nauczyciel, pan Rudzki, który uczył również religii. Do naszej szkoły uczęszczało dużo dzieci. Uczyło w niej około piętnastu nauczycieli, a dyrektorem był pan Suchowski. Moje dawne koleżanki były nadal ze mną. Zaprzyjaźniłam się także z Martą Heimann. Była starsza ode mnie i wcześniej opuściła szkołę. Podjęła naukę u miejscowej krawcowej i po ukończeniu nauki opuściła Koronowo. Bardzo mi jej brakowało. W domu moich rodziców nie było bogactwa, ale nie biedowaliśmy. Kiedy rozpoczynała się wiosna mój ojciec rozpoczynał pracę na okolicznych budowach jako cieśla. Często zapłatą były tylko weksle i brakowało pieniędzy na bieżące utrzymanie. Moja mama radziła sobie doskonale. Na wiosnę nasze kozy dawały dużo mleka, kury niosły dużo jaj i w ogrodzie wyrastały pierwsze warzywa i dojrzewały pierwsze owoce. Mama robiła z koziego mleka doskonale sery i twarogi. Mieliśmy na te wyroby stałych odbiorców, jak doktor Szewski, doktor Tifuszyk, burmistrz miasta pan Kosidowski oraz właściciele pobliskich młynów. Pomagałam mamie w tej pracy jak tylko umiałam. Dostarczałam matczyne produkty do naszych klientów. Tak mogliśmy przetrwać wiosnę i lato. Jesienią chodziliśmy na jagody i grzyby. Za to otrzymywaliśmy również trochę pieniędzy. Późną jesienią wrócił ojciec do domu i wtedy można było już łatwiej żyć. Oprócz weksli były także pieniądze i wtedy mama mogła kupić odzież na zimę i opał. Jesienią 9 listopada 1933 roku, wczesnym rankiem,

zapalił się nasz dom. Było to straszne przeżycie. Ojciec był tego dnia w pracy u gospodarza na wsi, a z mamą jeszcze spałam. Była to nasza wielka tragedia rodzinna. Zarzucono ojcu zaniechanie przeciwpożarowe i przetrzymano go kilka miesięcy w śledztwie w areszcie w Bydgoszczy. Pod koniec lutego 1934 roku, odbyła się rozprawa sądowa i na podstawie zeznań świadków ojca uniewinniono. Za wypłacone odszkodowanie ojciec do końca roku 1934 wybudował nowy dom. Pomagali mu przy tym młodzi koledzy, którzy zawsze pracowali z ojcem na innych budowach. Jednak w okresie budowy nowego domu ojciec nie zarabiał pieniędzy i mama musiała znowu tylko oszczędzać. W tym czasie w naszej przybudówce mieszkała rodzina Borkowskich i płaciła nam za to mieszkanie czynsz. Było to jednak niewiele i rodzice trudzili się bardzo abyśmy mogli godnie żyć. Pan Borkowski przybył do Koronowa z Niemiec z Westfalii gdzie w wypadku stracił nogę. Otrzymywał za to niemiecką rentę, z której mógł utrzymać całą swoją rodzinę. Pan Borkowski trudnił się pantoflarstwem. Obok swojego mieszkania założył zakład pantoflarski i tak dorabiał do swojej renty. Rodzina Borkowskich przywoziła ze sobą z Westfalii piec kuchenny, tak zwaną westfalkę, co budziło powszechny podziw i zainteresowanie okolicznych sąsiadów. Płyta na piecu była zawsze czysto wyszorowana, wokół pieca błyszczwały mosiężne ramy. W bratniku pani Borkowska wypiekała pyszne ciasta, a w pojemniku była zawsze gotowana woda. Na białe emaliowanych ścianach pieca widniały szlaczki z fiołkowych bukietów. Ten duży piec stał na masywnych czterech nogach, ulanych z żelaza w kształcie pazurów zwierzęcych. Z córką Borkowskich chodziłam na maliny, jagody i grzyby. Po śmierci pana Borkowskiego, jego rodzina opuściła to mieszkanie, czego bardzo żalowaliśmy, bo z Borkowskimi żyliśmy w wielkiej zgodzie. Następną naszą lokatorką była starsza pani Agnieszka Szykanowska. Była miłą sąsiadką i organizowała nam i okolicznym mieszkańcom wycieczki na maliny, jagody i grzyby. Tak upływał mi

czas, na przemian czas szkolny, lub ferii szkolnych i wielu różnych zabaw. Z rodzicami chodziłam do kościoła. Nadszedł też czas nauki religii w kościele i przygotowanie do pierwszej komunii. Moimi szkolnymi koleżankami były Alfreda Hass, Marta Venske, Isabela Kolano i Julia Lubiewska. W szkole uczyłam się języka polskiego, w domu niemieckiego. o to abym nie zapomniała mówić po niemiecku dbała moja mama, niekiedy przy pomocy pydy. W Koronowie wybuchła epidemia szkarlatyny. W szkole zastrzeżono dyscyplinę sanitarną i higienę osobistą wśród dzieci. Jednak zmarło kilkoro dzieci, w tym moja przyjaciółka Alfreda Hass. Cała nasza klasa ćwiczyła pieśń żałobną, jednak w dniu pogrzebu, na cmentarzu, nie mogliśmy wydobyć z siebie głosu i zamiast śpiewu słychać było tylko płacz i szlochanie dzieci. Choroba dopadła i mnie. Pod opieką doktora Tifuszyka i mamy przeżyłam tę straszną zarazę. Każdego roku w listopadzie na moje urodziny dostawałam nowe saneczki. Nasz kołodziej z ulicy Nakielskiej już w okresie letnim przygotowywał szkielety do sanek, tak że w sezonie ich nigdy nie zabrakło. Wtedy w latach trzydziestych zimy były długie i trwały od listopada do marca. Dla nas dzieci były to piękne miesiące. Saneczkami z okolicznych gór i górów wpadaliśmy z całym rozpadem w sam środek miasta. Wiele razy nabijaliśmy sobie guzy na głowie i rozbijaliśmy nosy. Ileż to było roztrzaskanych sanek. Kiedy przychodziła prawdziwa zima moje sanki były już rozbite. Wtedy je jeszcze ojciec jakoś naprawiał i dalej służyły nam do zabawy.

Księgarnia
„Przy Ratuszu”
poleca: podręczniki szkolne,
encyklopedie, albumy, mapy,
słowniki, reprodukcje,
kasety, zabawki, artykuły
biurowe, przewodniki.

MERCEDESEM NA RATUNEK

Pogotowie Ratunkowe w Koronowie wzbogaciło się w ostatnich dniach o nowy samochód sanitarny – duży ambulans na bazie samochodu Mercedes Sprinter. Przypomnę, że w styczniu tego roku otrzymaliśmy zakupiony przez Urząd Miasta w Koronowie ze środków samorządowych samochodów sanitarny – ambulans na bazie samochodu Fiat Scudo. Drugi duży ambulans SP ZOZ otrzymał ze środków Ministerstwa Zdrowia w ramach rządowego programu „Zintegrowane Ratownictwo Medyczne”. W ten sposób koronowskie pogotowie ratunkowe wchodzi do wspomnianego programu, który ma objąć cały kraj do roku 2003. Otrzymaliśmy samochód, lecz środki na jego wyposażenie w niezbędny sprzęt medyczny winien zabezpieczyć lokalny samorząd. Tych środków jednak w samorządach brak. Pod patronatem Przewodniczącej Rady Miasta pani Czesławy Olejnik powstał komitet, który postawił sobie za cel

pozyskanie środków na sprzęt medyczny do karetki. Uzyskane już wpłaty na specjalnie wydzielone konto w Urzędzie Miasta napawają optymizmem, że uda się zrealizować postawione zadanie – wyposażać ambulans w naprawdę nowoczesny sprzęt medyczny służący ratowaniu zdrowia i życia mieszkańców naszego miasta i gminy. Zakłady pracy, lokalny i bydgoski biznes oraz ludzie dobrej woli dokonują wpłat, bądź je deklarują. Są to zróżnicowane kwoty, za które serdecznie dziękujemy. Dziś wspomnę o największej, którą przekazała firma OKTAN na zakup respiratora już zainstalowanego w ambulansie. W tym też celu w niedzielę 25 lutego w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej przy ulicy Ogrodowej odbył się „Koncert charytatywny”, z którego cały dochód przeznaczony jest na zakup sprzętu dla karetki „R”. Organizatorem koncertu była Rada Miejska, Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej i Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w

Koronowie. Dyrektor MGOK-u pani Arleta Mateja zagwarantowała doskonałą zabawę z zespołem „Meteor”. Na miejscu był bufet, z którego sprzedaży dochód przeznaczony był również na wyposażenie karetki. Przez cały czas koncertu odbywała się licytacja darów od sponsorów, przyjmowano wpłaty oraz sprzedawano losy. Łącznie dochód z samego koncertu wyniósł 3 tys. 576 zł. W następnym numerze Tematów opublikujemy listę wszystkich darczyńców. Na niedzielnym koncercie zbieranie funduszy na wyposażenie karetki nie zakończyło się. Ten szlachetny cel można wspierać w dalszym ciągu przekazując pieniądze na wyposażenie ambulansu „R”.

**Podajemy numer konta na które można przekazywać pieniądze.
BS w Koronowie
Urząd Miejski
81440005-521-36711-196.**

dokończenie ze str.4 (WOŚP)

Lista fundatorów:

Zakład złotniczy – J. Grudniewski i R. Rogoziński Koronowo – Fundator serduszek;
PPHU „JANTEX” Tuchola Rudzki Most – Fundator słodyczy;
Firma LOGO Koronowo – Fundator wyrobów ze szkła;
PHU „MAR-BET” Koronowo – M. B. Granat – Fundator opon samochodowych;
GS SCH Koronowo – Fundator pojazdu Żuk do licytacji;
ZGKiM Koronowo – Fundator pojazdu Fiat 126p do licytacji;
LUXOR Koronowo – Fundator grzejnika do licytacji;
MEBLEX Koronowo – Fundator biurka i stolika do licytacji;
Gospodarstwo sadownicze Wtelnio – W. Klimkiewicz – Fundator owoców;
Piekarnia ul. Ogrodowa w Koronowie – Fundator pieczywa na rzecz WOŚP;
Sklep Meblowy W.J. Lińscy Koronowo – Fundator biurek na licytację;
Maciej Nowakowski Koronowo – Fundator ubrania sportowego;
Piekarnia ul. Bydgoska Koronowo – Fundator pieczywa na WOŚP.
Zorganizowanie tak wielkiej imprezy jaką był IX finał WOŚP nie byłoby możliwe bez pomocy wielu społeczników, którzy bezinteresownie pracowali aby zaplanowane zadania wykonać jak najlepiej. Wszystkim wykonawcom, wolontariuszom, urzędom, firmom, mieszkańcom i władzom miasta i gminy serdecznie dziękuję za okazaną pomoc, za

ofiarność i wsparcie finansowe w imieniu sztabu IX finału WOŚP.

Koordynator

Arleta Mateja

Czy pamiętamy remont wieży Kościoła św. Andrzeja ?

W kuli wieży po zakończonym remoncie pozostawiono dokument informujący naszych potomków o tym, kto i kiedy przeprowadził remont wieży kościoła i nie tylko. Jego dosłowna treść brzmi następująco:

„W imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.
Roku Pańskiego 1969-za pontyfikatu wielkiego papieża Pawła VI, kiedy diecezja chełmińska rządził ks. biskup dr Kazimierz Kowalski, a sufraaganami jego byli ks. bp. B. Czapliński i ks. bp. Z.Kowalski.

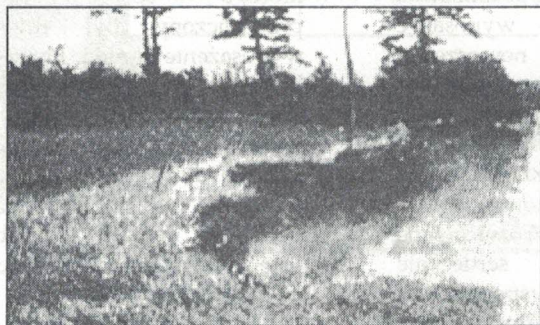
- w 30 – tym roku od wybuchu II wojny światowej,
- w 25 lat od zakończenia tejże wojny i odzyskania niepodległości
- w 4 lata od zakończenia II soboru Watykańskiego,
- w pamiętnym roku, w którym człowiek stanął na księżycu,
- kiedy duszpasterstwo w tejże parafii sprawował proboszcz ks. Aleksander Zawacki

wraz z wikariuszami: ks. Z.Malińskim i ks. W. Piepiórką.

Z Bożą pomocą i jedynie z ofiar parafian odrestaurowano gruntownie bardzo już wiekiem osłabioną i pochyloną wieżę kościoła św. Andrzeja – dla upamiętnienia Tysiąclecia Chrztu Polski.

Przy remoncie wieży zasłużyli się: opiekun kościoła p. Andrzej Banaszyk, radca paraf. P. Wacław Myk, cieśle: Z. Bela, Fr. Szulc i ich pomocnicy W. Polasik i J. Spitz, oraz mistrz murarski W. Karwasz. Prace w metalu i zdobnicze wykonywał S. Gackowski. Wieżę pokrył blachą cynkową, miedzianą mistrz. blach. Z. Wodczak. Szczególną wdzięczność wyraża parafia rodakowi ks. Bogdanowi Szmelterowi, za ufundowanie w całości cynkowej blachy. Krzyż, znak Wiary niech panuje nad okolicą! Niech Chrystus z Krzyża błogosławi miastu, wioskom, osiedlom, polom, lasom i wodom. Niech źródła łask zlewa na domy i rodziny, aby silne wierze i wierne zawsze Bogu pokolenia parafian koronowskich wędrowały przez polską ziemię do Ojczyzny wiecznej. Bogu niech będą dzięki i chwała na wieki! AMEN.”

WSTYD I ŻAL



O szkodliwości wypalania traw pisano i mówiono już nie jeden raz. Corocznie z nastaniem pierwszych wiosennych miesięcy media informują o ofiarach i trudnych do oszacowania stratach wynikających z tego niechlebnego procederu. Jednakże corocznie też, pomimo tych zatrważających sygnałów, powszechnym widokiem stają się spowite kłębami białego dymu, budzące się do wiosennego życia, pobocza dróg, łąki czy nawet kępy śródpolnych drzew i krzewów. Ten rzekomo oczyszczający przydrożne rowy i nieużytki z obumarłych roślin, a w powszechnej świadomości również i użyźniający glebę zabieg, w rzeczywistości ani z jednym ani z drugim nie ma nic wspólnego. W płomieniach pochłaniających zaschnięte źdźbła traw i łodygi ziół, giną

niezliczone ilości owadów, płazów, drobnych ssaków, czy też zakładających z nastaniem wiosny w tych miejscach swe gniazda ptaków. Powie ktoś, że te obszary to również naturalne miejsca zimowania wielu szkodników roślin uprawnych. Trudno temu zaprzeczyć, ale czy jest to wystarczające usprawiedliwienie? Czy stosując tę samą zasadę w relacjach międzyludzkich skłonni byli byśmy, osadzając w więzieniu schwytanego włamywacza, umieścić tam razem z nim „bogu ducha winnego” przechodnia, tylko dlatego, że znalazł się najbliższym okradanemu sklepu? Wypalanie traw nie jest jednak kwestią etyki czy też nawet pewnej filozofii życia.

Wypalanie traw oprócz swego etycznego kontekstu oraz niezaprzeczalnych konsekwencji ekologicznych, ma także swoje konsekwencje ekonomiczne i zdrowotne. Polska zaliczana jest do grupy państw o najwyższym wskaźniku różnorodności biologicznej. Bogate kraje Zachodniej Europy, wydając corocznie olbrzymie sumy na odbudowę struktury przyrodniczej swoich obszarów wiejskich długo jeszcze nie osiągną takiego bogactwa i zróżnicowania fauny i flory w wiejskim krajobrazie. Jak zatem w tym świetle wypada powszechny u nas proceder wypalania traw?

Taka mniej czy bardziej świadoma działalność, będąca w gruncie rzeczy eliminowaniem naturalnych zespołów roślin i zwierząt, jest z całą pewnością zaprzeczeniem ochrony różnorodności zasobów biologicznych.

Piotr Bakalarski

Mali „PRZYJACIELE PRZYRODY” z Sitowca

Dnia 20 grudnia 2000 roku w Szkole Podstawowej w Sitowcu odbył się finał szkolnego konkursu pn. „Przyjacieli przyrody”. W konkursie skierowanym do klas I-III wzięli udział wszyscy uczniowie tego etapu kształcenia. W finale, poprzedzonym eliminacjami klasowymi, każdą z klas reprezentowała trójka uczniów – zwycięzców eliminacji. Jako, że ideą konkursu była nauka poprzez zabawę, wszyscy, zarówno finaliści jak i widzowie, którą tworzyli pozostali uczniowie klas I-III oraz uczniowie klasy IV, bawili się świetnie. Zanim jednak rozpoczęły się finałowe zmagania, każda z klas musiała wymyślić dla swojej reprezentacji nazwę, i tak:

- klasę I reprezentowały „Motylki”
- klasę II reprezentowały „Biedronki”
- klasę III reprezentowały „Mądre Sówki”

Każda z drużyn musiała wykazać się nie lada umiejętnościami, i to nie tylko z dziedziny przyrody czy ekologii, chociaż każde z zadań finałowych zawierało elementy związane z szeroko pojętym środowiskiem przyrodniczym.

Finaliści musieli więc wykazać się m.in. umiejętnością rozpoznawania zwierząt na podstawie ich głosów. To niezbyt trudne zadanie, za sprawą żywiłowo reagującej publiczności, dostarczyło wszystkim wspianych emocji.

Po wielu wymyślnych konkurencjach oraz czekającym na każdy zespół w finałowej rundzie zestawie pytań i zagadek okazało się, że zespołem, który najsprawniej przebrnął przez

wszystkie etapy finału, a przy tym zgromadził największą ilość punktów, zostały, ku zaskoczeniu chyba wszystkich uczestników zabawy, reprezentujące klasę pierwszą *Motylki*.

Wszyscy finaliści szkolnego konkursu pn. „Przyjacieli przyrody” otrzymali nagrody oraz wykonane w szkolnej pracowni komputerowej piękne, pamiątkowe dyplomy.



„Motylki”, „Biedronki” i „Mądre Sówki”
w walce o tytuł „PRZYJACIELA PRZYRODY”

Barbara Kollmann-Bakalarska

MAKRELE

Jest sierpniowy ranek, godzina 4.30. Wyjeżdżamy z Velbert do oddalonego o 30 km Essen. W bagażniku stukają nasze „klamoty”. Rozmawiamy o pogodzie. Teraz i tutaj jest dobrze, ale jak będzie na miejscu nie wiadomo. Wczoraj, gdy Wilfried potwierdzał telefonicznie rezerwację kutra, szyper zapewniał, że pogoda jest wyśmienita i na pewno wypłyniemy. Gdyby wiatr był zbyt silny, to na pewno nikt nie będzie ryzykował wypłynięcia w morze. Mamy jednak dwudniowe przepustki na wyjazd od naszych żon, więc najwyższej przenocujemy gdzieś.

Do Essen dojeżdżamy około 5.00. Michaela już czeka. Przepakowujemy sprzęt do jego Omegi i za kilkanaście minut jesteśmy na autostradzie prowadzącej do Holandii. Po niecałych trzech godzinach (granicy nawet nie zauważyłem) jesteśmy nad Morzem Północnym w małej rybackiej miejscinie. Przy nabrzeżu kołysz się kilka kutrów. W barze zjadamy wędzoną rybę i pijemy kawę.

Nasz kuter już gotowy. Kilkunastu wędkarzy zajmuje miejsca, rezerwując według nich najlepsze. My też staramy się usadowić pod daszkiem, tym bardziej, że zanoszą się na deszcz.

Wypływamy. Teraz jest czas na przygotowanie sprzętu do połowów. Jak na mój, gust nieco toporny to sprzęt. Trochę z dezaprobatą stwierdzam, że przecież na rekiny nie płyniemy więc po co te bładyle raczej trudne do wygięcia i kołowrotki wielkości wiadra. –Debiutant!– rzucą Wilfried z lekką ironią. Dowiem się wkrótce dlaczego na małe makrele potrzebny jest mocny sprzęt.

Żyłka na kołowrotku to chyba sześćdziesiątka. Na koniec zestawu zakładamy dwustugramowy ciężarek. Powyżej co 20 cm na bocznych trokach kolorowe przynęty. Ja mam na hakach nr 1/0 błyszczącą lametę. Takich przynęt wiąże pięć. „Choinka” gotowa.

Po dwóch godzinach brzegu już nie widać, a szyper daje znać przy pomocy syreny, że sonda pokazała ławicę pod nami. Silniki kutra włączone. Wszyscy rzucamy zestawy do wody. Głębokość około 30 m. Gdy zestaw osiągnie dno zaczyna się pompowanie, potem kilka obrotów korbką i znów pompowanie. Co drugi, trzeci rzut następuje branie. Teraz dopiero dowiaduję się, co to znaczy makreła na haku, a właściwie pięć makreli. Dosłownie zdarza się, że wszystkie haki na choince „są zajęte”. Niezła zabawa. Na drugim końcu pięć ryb i każda ciągnie w swoją stronę. Mimo niezbyt okazałych rozmiarów nawet pojedyncza makreła jest strasznie waleczną rybą.

Po kilkunastu minutach zmieniamy miejsce. Szyper goni kolejną ławicę. Sytuacja powtarza się około dziesięciu, dwunastu razy. W mojej beczce mam sto dwadzieścia makreli. Niewiarygodne, ale prawdziwe. Oprócz makreli łowią jeszcze trzy belony (również niezwykle waleczne) i jakieś straszdyło w postaci diabła morskiego, czy czegoś w tym rodzaju. Moi dwaj przyjaciele mają podobny połów. Mimo debiutu nie jestem najgorszy.

Wracamy. Do portu mamy trzy godziny. Sprawiamy złowione ryby. Setki mew pojawiają się natychmiast i w locie pożerają wyrzucane przez nas wnętrzności makreli.

Na brzegu padamy ze zmęczenia, ale po spakowaniu sprzętu i ryb postanawiamy szybko wracać do domu.

W drodze powrotnej wspominaliśmy połowy. Właściwie to były wędkarskie „żniwa”. Czy zawsze chciałbym tak właśnie łowić? Na pewno nie, bo cenę sobie łowienie ryb, które nie wchodzi same na hak i to całymi stadami. Myślę jednak, że trzeba w życiu spróbować wszystkiego, także jeśli chodzi o wędkarstwo.

Nazajutrz wędzimy z Wilfriedem makrele. Kilkanaście sztuk zabieram nawet do Polski.

Tego dnia spędzonego na morzu, wśród przyjaciół wędkarzy nie zapomnę nigdy. Wilfried zmarł niestety kilka miesięcy później...

Od tamtego czasu minęło parę lat, ale gdy zacinam i holuję rybę, jestem pewny, że to właśnie On mi ją tam „zahaczył”. Zresztą... obiecał mi to.

CEZARY BOSACKI

Co przedstawia zdjęcie i gdzie to miejsce się znajduje?



Odpowiedzi prosimy nadsyłać lub dostarczać do siedziby redakcji (MGOK) ul. Paderewskiego 11.

Na uczestników czekają nagrody.

Rozwiązanie zagadki historycznej **z poprzedniego numeru.**

Zdjęcie oczywiście „przedstawia kuźnię przy skrzyżowaniu szosy do Bydgoszczy z drogą prowadzącą schodami przez Grabinę do Starego Dworu”. Podkreśliłem słowo „oczywiście”, ponieważ tym razem wpłynęło aż 15 prawidłowych odpowiedzi. Prawidłowa odpowiedź cytowana na wstępie to fragment listu p. Adama Lewandowskiego ze Starego Dworu, który znacznie rozszerzył swoją odpowiedź. Píše m.in. „Okolo 2 lat temu sprowadzono konserwatora zabytków, który stwierdził, że jest to zabytek, ale tak zdewastowany, iż nie oplaca się go remontować. Ponieważ spadające cegły i dachówki zagrażały przechodniom postanowiono kuźnię rozebrać. Teraz zostały już tylko fundamenty po kuźni. Ostatnim pracującym w niej kowalem był p. Klasło, mieszkający po drugiej stronie drogi. Kuźnia ta istniała już przed II wojną światową”. Potwierdzeniem, że ostatnim kowalem i właścicielem był p. Klasło jest list również z prawidłową odpowiedzią p. Anny Żurawskiej, która pisze: „Zdjęcie przedstawia kuźnię, której właścicielem był p. Klasło. Od ponad 5 lat nie istnieje”. W tym momencie występuje rozbieżność w datowaniu likwidacji kuźni. Kto poda prawidłową datę jej rozebrania uzyska w losowaniu dodatkową nagrodę w postaci bezpłatnego otrzymywania Tematów Koronowskich przez cały 2001 rok. W związku z tak dużą ilością prawidłowych odpowiedzi mieliśmy kłopot z rozdzieleniem nagród. Postanowiliśmy jednak, że wszyscy powinni być nagrodzeni. Ponieważ dla wszystkich nie starczyłoby kompletów nagród dokonaliśmy ich losowania. W jego wyniku następujące nagrody przypadły Czytelnikom:

- koszulki z nadrukiem Tematy Koronowskie otrzymują: Marlena Błoch, Katarzyna Buchaniec, Mateusz Sznajdrowski, Ewa Marcinkowska, Adam Lewandowski;
- albumy z reprodukcjami grafik Leona Wyczółkowskiego: Czesława Górską, Annę Żurawską, Wandę Kurdyn, Józefa Górzyńskiego, Aleksandra Latos;
- „Legends Koronowskie” Tadeusza Multańskiego przypadły w udziale: Zdzisławowi Czarnowskiemu, Małgorzacie Ślaskiej, Markowi Kurdynowi, Jadwidze Wysockiej, Henrykowi Szulcowi.

Nagrody prosimy odbierać w siedzibie redakcji
MGOK - ul. Paderewskiego 11



W czasie makrelowych żniw.

fol. ze zbiorów autora

Od TEMATÓW do TEMATÓW

BIELSKI U URBĄŃSKIEGO

Koronowianin, Adam Bielski wygrał w „Milionerach” 32 tysiące złotych. Gratulujemy! Mógł o wiele więcej... Ryzyko nie zawsze popłaca.

CO Z RZEŹNIĄ?

Sprawa byłej rzeźni wciąż gorąca. Na oczekiwanej przez wszystkich sesji Rady Miejskiej 21 lutego też nie zapadły żadne decyzje.

SOKÓŁ W MGOK

Towarzystwo Gimnastyczne Sokół przypomniało o swoim istnieniu poprzez wystawę zorganizowaną w MGOK.

NA SPRZEDAŻ

Nie doszło do sprzedaży budynku szkolnego w Hucie. Nikt z zainteresowanych nie wpłacił wymaganego przy przetargu wadium. Wkrótce przetarg zostanie powtórzony.

KIEDY MUZEUM REGIONALNE?

Podczas zebrań Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej jak bumerang powraca temat otwarcia muzeum regionalnego. Członkowie Towarzystwa postanowili poprosić Burmistrza o pomoc w poszukiwaniu odpowiedniego lokalu.

BOHATERSKI POLICJANT

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, 21 lutego nagrodzono Pana Krzysztofa Wedera - koronowskiego policjanta, który wstał się odważną postawą, uniemożliwiając dokonanie rabunku w sklepie przy ul. Dworcowej. Gratulacje od Redakcji. Innym policjantom polecamy naśladowictwo.

NASI W „PIELGRZYMIE”

W jednym z ostatnich numerów Pielgrzyma można obejrzeć fotoreportaż o spotkaniach opłatkowych odbywających się w szkołach w Witoldowie i Salnie.

DAR TOWARZYSTWA

Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej postanowiło wspomóc akcję charytatywną na rzecz wyposażenia karetki pogotowia i ofiarowano 100 zł oraz fanty na loterię. Pewnie, że to niewiele, ale na tyle było nas stać.



KORONOWO ZIMĄ

FOT. EWA BIELSKA



Bal przebierańców w Buszkowie - tekst na stronie 7

FOT. ELŻBIETA RYDLEWSKA

TEMATY
Koronowskie

PISMO REGIONALNE

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Kolegium redakcyjne: Grzegorz Myk, Józef Szulc (fotoreporter), Cezary Bosacki (redaktor numeru).
Redakcja: ul. Paderewskiego 11 (MGOK) tel. 382 25 04
Druk: „Skalski-druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28
tel. (052) 327 71 31, 0604 411 648.
Nakład: 1000 egz. Cena 2.00 zł.